

ŁÓDZKIE

ECHO

WIECZORNE

15 groszy

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



Umysłowo chory przebywający od dłuższego już czasu w sanatorium leczniczym w Liège (Belgia), którego tożsamości nie można ustalić. Nieznajomy jest Polakiem, mieszkańcem województwa poznańskiego lub łódzkiego.

Poprawa sytuacji w górnośląskim przemyśle hutniczym. Bezrobocie się zmniejsza.

Z Królewskiej Huty donoszą:
Jak się dowiadujemy, na rynku pracy w Hucie Królewskiej nastąpiła znaczna poprawa. Na skutek licznych zamówień, jakie huta otrzymała, została przyjęta znaczna liczba bezrobotnych, mianowicie liczbę robotników z 3.300 powiększono do 4.500.
Zarząd huty przyjmuje w dalszym ciągu robotników ze względu na nowe zamówienia.
Jest to objaw niestychanie pomyślny,

ponieważ klęska bezrobocia w Królewskiej Hucie dawała się dotkliwie wszystkim we znaki, a najbardziej tamtejszemu magistratowi, który czynił nadludzkie wysiłki, aby użyć nędzy bezrobotnych. Polepszenie się sytuacji w Hucie Królewskiej stwierdza nawet wrogo usposobiona prasa niemiecka.

Olbrzymi pożar magazynów portowych w Nowym Jorku.

Straty wynoszą kilka milionów dolarów.
Nowy Jork, 7 stycznia. Wśród zabudowań portu nowojorskiego pożar zniszczył niektóre magazyny wyrządzając szkodę na kilka milionów dolarów.
Spaliły się także duże zapasy wojskowe. Jedenaście osób uległo ciężkim poparzeniom.

Krewki młodzieniec wypalił z rewolweru do swej narzeczonej.

Straszną tragedję dwojgą młodych ludzi.

(Od własnego korespondenta).
Kraków, 7.1. Wczoraj przed wieczorem do mieszkania Karoliny Turzówny przy ul. Czarnowiejskiej 29 przybył narzeczony jej 25-letni Izidor Benesz aby omówić ostatecznie sprawy związane z mającym się odbyć ich ślubem. Podczas tego „omawiania” doszło do gwałtownej sprzeczki, podczas której Benesz strzelił dwa razy z rewolweru

do dziewczyny. Turzówna ugodzona kulami w pierś ratując się przed dalszymi strzałami wyskoczyła z okna 1-go piętra i zламаła lewą nogę.
Krewki narzeczony po skoku Turzówny strzelił z kofel do siebie. Oboje przewieziono do szpitala, gdzie Benesz zmarł niebawem zaś Turzówna walczy ze śmiercią.

Tłum żydów uwięził trzech rabinów.

Zdemolowany lokal rabinatu warszawskiego.

Burzliwe zajście z powodu nadużyć kasowych.

(Od wł. korespondenta).

Warszawa, 7.1. Wśród żydów warszawskich rozeszła się pogłoska, że w kasie żydowskiego towarzystwa zajmującego się skupowaniem ziemi od Arabów palestyńskich stwierdzono niedobór w kwocie 700 tysięcy złotych.
Wobec tego delegaci rozmaitych organizacji żydowskich także i prowincjonalnych zaskarżyli prezesa tego towarzystwa Rozena do rabinatu i do warszawskiej gminy żydowskiej gdzie wczoraj odbyć się miała rozprawa. Jednak nie stawili się na nią ani p. Rozen, ani też rabini, którzy stanowili skład sądu. Tłum delega-

tów zdenerwowany długim czekaniem zaatakował lokal rabinatu przy ulicy Grzybowskiej przyczem poturbował dotkliwie kilkanaście przypadkowo tam znajdujących się osób i zdemolował urządzenie lokalu.
Następnie tłum żydów zaatakował sąsiedni dom w którym mieści się gmina żydowska i tylko dzięki przybyciu i interwencji p. sła Farszteina, zaniechał dalszych ekscesów oraz uwolnił trzech rabinów uwięzionych w charakterze zakładników w lokalu rabinatu.

Zebranie organizacyjne konserwatystów lwowskich. Hrabia Dzieduszycki wybrany prezesem.

(Od własnego korespondenta).

Lwów, 7 stycznia. Wczoraj odbyło się tutaj zebranie organizacyjne stronnictwa konserwatywnego, na którym uchwalono założenie tego stronnictwa na całą Małopolskę wschodnią z siedzibą we Lwowie oraz wybrano prezydium z hrabią Dzieduszyckim na czele.

Letnie mundury dla pracowników pocztowych. Noszone będą od 15-go kwietnia do 30-go września.

Warszawa, 7.1. W wyniku konferencji generalnej dyrekcji poczt i telegrafów zatwierdzono typ specjalnego munduru letniego dla pracowników pocztowych. Mundury letnie koloru ciemno brązowego używane być mają od 15-go kwietnia do 30 września. Przydział nowych mundurów letnich rozpocznie się w marcu roku bieżącego.

Od urzędnika do urzędnika --- już nie będzie wędrował petent.

Okólnik ministra Składkowskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7 stycznia. Minister spraw wewnętrznych generał Składkowski wystosował do wojewodów okólnik w sprawie urzędowania w województwach i starostwach. Minister kładzie nacisk na to aby urzędowanie

odbywało się sprawnie i aby petenci nie tracili czasu na wędrowanie od biura do biura i od urzędnika do urzędnika w poszukiwaniu osoby referującej jego sprawę.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

London	43,67
Nowy-Jork	8,98
Paryż	35,53
Szwajcaria	173,79

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,99
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,15
Złoty	57,17
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	9,00

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,00
W płaceniu 8,99
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.



Choinka dla dzieci i zabawa w Lutni,
zgromadziła wczoraj liczne zastępy milusińskich.

Napad na Polskę spowoduje pożar całej Europy.

Sensacyjne ostrzeżenie p. Milleranda.

Paryż, 7 stycznia. „Echo de Paris” ogłasza dzisiaj odpowiedź b. Prezydenta Republiki p. Milleranda na ankietę w sprawie opróżnienia Nadrenji.

P. Millerand oświadczył: — Główną rzeczą jest włączenie zbliżenia francusko-niemieckiego w ogólne ramy naszej polityki zagranicznej. Zagadnienie to nie powinno jednak opanować naszej polityki zagranicznej. Oświadczyłem się jako zwolennik ratyfikacji układów z Locarna, ale w chwili kiedy to się stało, zwróciłem uwagę na olbrzymi błąd, który polegał na tym, że dnia 2-go lutego 1925 r. Rząd Francuski zgodził się na wszczęcie z Niemcami rokowań, dotyczących tylko zachodnich granic niemieckich. Nasze bezpieczeństwo zależy od bezpieczeństwa naszych sprzymierzonych. Niebezpiecznym złudzeniem

byłby pogląd, że Francja mogłaby się przypatrywać z założeniami rękami

napadowi Niemiec na Polskę. Atak Niemiec na Polskę wznęciłby pożar w Europie. Zostaliłbyśmy nieuchronnie porwani w wir katastrofy.

Polska zaś nigdy się nie zgodziła na naruszenie jej granic, zabezpieczonych traktatami.

Niemcy nie dali jeszcze takich dowodów moralnego rozbrojenia, któreby przez nas i naszych sprzymierzonych mogły być uważane za podstawy do rozmowy w sprawie rozbrojenia.

Miałem w tych dniach sposobność powiadomić o tem moim zapatrywaniu p. ministra spraw zagranicznych. Ku memu najwyższemu zadowoleniu odpowiedział mi p. Briand, że nie wszczęto żadnych tego rodzaju rokowań. Truska o interesy Francji nie pozwala nawet włączyć do uwagi hipotezy o tego rodzaju rokowaniach.

30 proc. papieru zapisuje się w naszych urzędach niepotrzebnie.

Orzeczenie międzyministerjalnej komisji p. Twardy.

Międzyministerjalna komisja pod przewodnictwem głównego inspektora M. S. Wewn. p. Twardy, powołana do zbadania sprawozdań periodycznych, przedkładanych przez urzędy państwowe, ukodecyta pierwszą część swych czynności badawczych 7 ministerstw.

Ze sprawozdania tej komisji wynika, że na 635

sprawozdań, opracowanych przez owe ministerstwa, 191

czyli 30 procent jest zupełnie zbędnych.

Równocześnie komisja p. Twardy przedłożyła p. premierowi memoriał, wykazujący z punktu widzenia organizacji pracy szereg typowych błędów w dziedzinie sprawozdawczości.

Komunistyczne alarmy

o porozumieniu angielsko-niemieckim w sprawie Pomorza.

Berlin, 7 stycznia. Komunistyczny „Welt am Abend” donosi w depeszy korespondenta genewskiego o przebiegu

narad angielsko-niemieckich, na podstawie których Niemcy zobowiązały się rzekomo wobec Anglii na wypadek konfliktu zbrojnego z Rosją do

przychylniej neutralności, Anglii zaś przyrzekła udzielenie swej pomocy Niemcom w

uregulowaniu sprawy korytarza gdańskiego w myśl życzeń niemieckich. Ze względu na niepewne źródło wiadomości te przyjąć należy z dużym zastrzeżeniem.

Gęsta sieć lotnisk pokryje Polskę.

L. O. P. P. planuje w r. b. budowę 30 lotnisk we wszystkich województwach.

Z Warszawy donoszą:

Program pracy Ligi obrony powietrznej państwa na rok bieżący i następne przewiduje w pierwszym rzędzie budowę nowych, względnie regulację już istniejących lotnisk.

L. O. P. P. słusznie uważa, iż nie można z posiadanych funduszy kupować samolotów, nieposiadając portów. Typ i model samolotu zmienia się tak często, iż zakupione samoloty byłyby przestarzałe, gdyby magazynować je do czasu ukończenia budowy lotnisk.

Budżet L. O. P. P. na rok 1927 przewiduje w wydatkach i dochodach sumę 4.061.000 zł. Z sumy tej przeszło połowę, bo zł. 2.151.000, przeznaczono na

zakupno terenów na lotniska, roboty niwelacyjne i budowę hangarów.

O ile dopiszą wszystkie źródła dochodów, L. O. P. P. zbuduje w tym roku

30 lotnisk na terenie Polski. Plan budowy lotnisk jest tak rozłożony, aby ka

żde województwo miało przynajmniej dwa lotniska.

Nowe lotniska powstaną w następujących miastach: w Warszawie (na Okęcu), w Płocku, w Dębnie, w Zawadach, w Łucku, w Brodach, w Łodzi, w Noworadomsku, w Stanisławowie, w Katowicach, w Krakowie, w Dębicy, w Częstochowie, w Poznaniu, w Jarocinie, w Ostrowie, w Toruniu, w Starogardzie, w Pucku, we Lwowie, w Przemyśle, w Pińsku, w Stoninie, w Wilnie, w Mołodecznie, w Białymstoku, w Brześciu nad Bugiem.

Wielkość lotniska zależna będzie od potrzeb miejscowych.

W ciągu lat 1928-1929 zbudowany będzie cały szereg lotnisk mniejszych dla potrzeb szkół lokalnych, szkolnych, propagandowych i sportowych.

Sieć lotnisk, zbudowanych przez L. O. P. P., będzie podstawą i

zaczątkiem linii komunikacji pasażerskich powietrznych w szerokim zakresie. Wszystko naturalnie zależy od pieniędzy. Plan powyższy będzie rozszerzony lub zredukowany w zależności od ofiarności społeczeństwa na cele L. O. P. P.

Zimowe sezony kuracyjne w polskich uzdrowiskach.

Słońce i powietrze dla bladych twarzy i wątlých płuc.

Oddawna już utarło się w Polsce mniemanie, iż okres zimowy

ciężko i ujemnie odbija się na zdrowiu ludzkim. Mniemanie to jest zasadnie czo błędne.

Powietrze i słońce zimowe mogą być znakomitymi czynnikami wzmacniającymi, podtrzymującymi nasze zdrowie i życie.

Lecznictwo najnowszych czasów zwraca wielką uwagę na leczenie siłami przyrody.

Sezon zimowy zagranicą

wyzyskano już w pełni dla celów leczenia. Na sze zdrojowiska teraz dopiero wprowadzają takie sezony zimowe.

Zimowe kuracje uzdrowiskowe wskazane są przede wszystkim

dla chorych na płuca.

Chorzy, zamiast wyjeżdżać do Szwajcarii, gdzie kilka tygodni tracić muszą na dostrojenie swego organizmu do tamtejszego klimatu — mogą leczyć się z równym skutkiem w uzdrowiskach krajowych. Poza tem zima nadaje się do leczenia gruźlicy płuc, kości, stawów i skóry. Doskonale wpływa kuracja zimowa na choroby dróg oddechowych, począwszy od zwykłego kataru aż do ciężkich chorób jam nosa, od chronicznego kataru płuc aż do grypy.

Szczególnie korzystny wpływ kuracji zimowych odczuwają rekonwalescenci, niedokrwiści, chorzy na blednicę, krzywicę, choroby Basedowa, zaburzenia gruczołów limfatycznych, nerwowe niedomagania serca itp. Sezony zimowe mogą również leczyć dobrze

Kryzys gabinetowy w Niemczech trwa nadal.

Poniższe ryciny przedstawiają dwóch kandydatów, którym ostatnio ofiarowano objęcie stanowiska kanclerza.



STEGERWALD, poseł katolickiego Centrum.



v. CURTIUS, minister gospodarstwa krajowego.

Ostry zatarg między Poincare'm a Briandem

Francja a twierdze wschodnie.

Paryż, 7. 1. Briand przed udaniem się na Riwierę oświadczył swoim przyjaciołom, że w czasie zbliżającej się sesji parlamentarnej zainicjuje wielką debatę polityczną, w której wyjaśni, kto jest we Francji zwolennikiem polityki lokarneskiej.

Po wyjeździe Brianda, prezydent Poincare wykorzystał moment nieobecności Brianda w Paryżu i ostro zaatakował jego politykę.

Poincare oświadczył, że opróżnienie Nadrenji będzie możliwe wówczas, gdy Francja i jej sprzymierzeńcy

otrzymają gwarancje bezpieczeństwa. Zdaniem Poincarego,

nie śladania w Locarno i kolacje w Genewie są rekojmia bezpieczeństwa

dla Francji i Polski, ale właśnie utrzymanie okupacji w Nadrenji.

Jeśli Briand parł rząd paryski na tory szybkiego wycofania się aliantów z Nadrenji, wówczas we Francji

doszłoby do kryzysu rządowego, któryby był w chwili ob. kataklizmem dla Francji i jej sojuszników. Poincare nie chce nawet przypuszczać, iż znalazłby się Francuz, któryby mógł spowodować

podobne nieszczęście dla Francji.

Dzisiejszy „Journal” donosi, iż marszałek Poch oświadczył, że żądania aliantów co do twierdz wschodnich Niemcy muszą bez dyskusji zaaprobować.

Niespodziewana zniżka franka francuskiego.

Zbyt wyśrubowany kurs nie wytrzymał naporu życia.

Po blisko trzechmiesięcznej stabilizacji franka francuskiego, nastąpiło w pierwszych dniach stycznia

nagłe załamanie się jego kursu, wywołując poważne przerażenie nie tylko w szerokich warstwach ludności francuskiej, ale i w samym rządzie.

Jako przyczynę zniżki franka uważają w Paryżu rozpisanie tuż przed końcem ubiegłego roku przez skarbnicę państwa nowej

pożyczki w sumie 5 miliardów franków. Niewątpliwie był to krok błędny, bo jakkolwiek dług skarbu państwa w Banku Francji wynosi 700 milionów franków, z drugiej strony, skarbnicę państwa, wydawczy dość znaczne sumy na dewizy, nie rozporządzał w dostatecznej ilości płynną gotówką na pokrycie wielu zobowiązań, to

jednak nie znajdował się w takim położeniu, aby nie można było przełożyć terminu subskrypcyjnego po Nowym Roku. Ten pośpiech skarbu państwa

wywołał ujemne wrażenie w zagranicznych sferach giełdowych, co się uja

nilo właśnie w zniżce kursu franka francuskiego.

Z tego też powodu prasa paryska

atakuję skarbnicę państwa, a „Paris Midi” dość energicznie przeciwstawia się fatalnej polityce pożyczkowej skarbnic państwa, która już raz doprowadziła walutę francuską nad brzeg przepaści.

Rząd Poincare'go natychmiast wystąpił przeciw atakowi giełd zagranicznych na walutę francuską

i z miejsca przedstawił stanowcze zarządzenia, które wprowadziły od razu nie przyniosły dodatkowych rezultatów, jednak niewątpliwie uchroniły Francję przed ponownym, a tak dla niej niebezpiecznym tańcem walutowym.

Bank Francji rozpoczął więc zagranicą dość silną

akcję interwencyjną, w Paryżu zaś pokrywa całkowicie zapotrzebowanie walutowe sfer gospodarczych Francji.

„Czerwona nauka“

ogolociła Rosję

z odpowiednio przygotowanych przedstawicieli wolnych zawodów.

Przedwojenni fachowcy poszukiwani za cenę złota.

Z Rygi donoszą:

W Rosji coraz bardziej cenieni są dawni (przedwojenni) inżynierowie i lekarze.

Nowi inżynierowie i lekarze są do niczego. Bolszewiccy władze zorientowały się w tem i rozpoczęły w uniwersytetach

energiczną klasyfikację wśród „czerwonych abiturjentów“.

Na medycynie w Kijowie przyjęto 170 kandy

datów na 200 wakansów, chociaż

złożono 600 podań.

Z tych 170

zaledwie 5 zastępuje

na to, by ich przyjąć — tak otwarcie powiedział na zebranych nowych słuchaczy rektor.

Przyjęto 170 by nie zlikwidować wydziału medycznego. Przy takich warunkach

trudno liczyć na rozbudowę społeczeństwa.

Wymrze pokolenie „speców” i nie będzie kim za

stąpić, gdyż nowe pokolenie

nie posiada w sobie wiedzy, choć młodzież rwie się do nauki. Winę ponoszą zwłaszcza ci, którzy w czasie triumfującego komunizmu uważali za możliwe zamienić

profesorów przez woźnych uniwersyteckich. W obecnej chwili tego już nie

ma.

Za bezmyślne błędy pokutuje kraj,

pokutuje naród, chociaż coraz więcej liczyć moż

na, że bliski jest dzień rozrachunków z w

winowajcami...

„Wszystko jest dobre — co się dobrze kończy“.

Wporę zakończyć --- to największa sztuka w życiu.

Postawić kropkę — ostatnią kropkę w porę i w należnym miejscu — nie jest bynajmniej sprawą prostą i łatwą. Nie każdy filozof, historyk, nie każdy dyplomata i autor daje sobie szczęśliwie z tem radę. Sztuka postawienia kropki w odpowiednim miejscu i czasie jest prawdziwą sztuką, której się jak każdej innej

uczyć trzeba;

sztuka stokroć jeszcze ważniejsza dla stylu naszego życia aniżeli dla literackiego stylu. Przerwać lub zakończyć w porę wykład, w trakcie rozmowy czy wizyty wybrać odpowiednią chwilę dla powstania i pożegnania się, wyjaśnić drażliwą kwestję o tyle tylko o ile

wymaga tego konieczność

a poczucie delikatności pozwoli, w anegdocie ani zawczasie, ani zapóźno pointę umieścić, beznadziejny stosunek, rozwiązać póki się da — są to wszystkie sprawy należące do

technicznych tajemnic sztuki życia,

które jak każda technika zdobywa się obserwacją i ćwiczeniem.

Najważniejszą we wszystkich ludzkich poczynaniach jest ostatnia kropka, którą porównać można ze smakiem,

jaki potrawa na języku zostawia.

Sztuka zakończenia jest probierzem sztuki podobania się, wzbudzenia sympatii, szacunku, jednym słowem przebijania się przez życie.

Przez niezręczne, nad potrzebę przeciągnięte zakończenie

niejeden gościł dodatkowo wrażenie wywołane w decydującej chwili przez co nieraz zwyciężnie swą karierę życiową. Punktem wokół którego każda czynność się kreśli, koncentruje jest ta właśnie, ostatnia kropka.

Wiedzą dobrze reżyserowie teatralni dlaczego do ostatniego aktu sztuki tyle wagi przywiązują,

staby koniec bowiem zabija najsilniejszy akt,

a staby akt ostatni najlepszą sztukę spycha do grobu.

„Wszystko jest dobre, co dobrze się kończy” — mówi stare polskie przysłowie.

To też „kończ dobrze!” winno być nakazem naszym w życiu, a dobrze kończyć to znaczy: przedewszystkiem

w porę przerwać!

Tak mało jednakże jest ludzi na forum publicznem rozumiejących wagę tego imperatywu! Iż patentowanych mówców parlamentarnych

nie ma o nim najmniejszego pojęcia.

Zapominają, że liczyć mogą u swych słuchaczy na przeciętną tylko dozę cierpliwości i uwagi, którą dla normalnego człowieka

stanowi godzina.

Poza nią normalny człowiek nie uważa, w piątym kwadransie bowiem nerwy wypowiadają posłuszeństwo.

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



No. 108.



No. 109.



No. 110.

Podobiznę uważaną za najpiękniejszą, należy wyciąć wraz z numerem i do dnia 20 stycznia złożyć w redakcji. (Zawadzka 1).

Ale i artyści są nielepsi. Ilekroć się zdarza, że wybitny aktor lub recytator rzuci publiczności zbyt krótki liryczny ustęp, którego piękno chybli. Odtwórca skończył nie dając audytorjum czasu

dostroić się do jego nuty.

Trzeba słuchaczowi dać czas wniknąć w treść i przeobrazić ją. Gafunek jedynie nie rozstrzyga tutaj — chodzi o floskę, która jest zawsze względna. Fakt jest że ludzie o wybitnej inteligencji i dobrej woli nawet popadają w nudę słuchając zbyt długiej mowy, nowelki czy recytacji nie ujętej umiejętnie w pauzy i kropki w dodatku.

To też serce się ścisła na myśl o programach naszych szkół.

Pięć godzin wykładowych jedna za drugą od ósmej rano do pierwszej po południu!

Kto z nas dorosłych nie podniósłby buntu?

Sztubakom, rzecz prosta, nie wolno się buntować, ale rokosz kwitnie w uroczystej ciszy

pod postacią uspiętych nerwów i abstrakcji.

Nauczyciel mówiący z katedry podczas piętej godziny musiałby być geniuszem pedagogicznym o niezwykłych zdolnościach retorycznych, ażeby cokolwiek wskórać.

Kto umie wniknąć w duszę słuchacza, jego uchem słuchać, wcielić się w tego od kogo czegoś żąda, na którego chce wywrzeć wpływ,

któ, jednym słowem, posiada taki,

będzie umiał zawsze postawić kropkę tam gdzie potrzeba:

Przerwie rozmowę,

nim temat fascynować przestanie:

zakończy wizytę, nim wysłłek, którego każda wizyta wymaga, się wyczerpie; urwie spór, nim przejdzie w przelewającą z pustego w próżne zwadę sofistyczną, usunie się z urzędu honorowego,

nim jego zwolennicy powiedzą mu „dosyć!”

pożegna się z przyjaciółką, nim ona go sama za drzwi wyrzuci!!

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

„Uwiedziona”
(Tragedja duszy ludzkiej)

Potężny dramat w 10 aktach. W roli głównej niezarównana słodka MARY PICKFORD.

Ceny miejsc: W dnio powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.



E. R. Ślub Japonki.

Było to trzeciego dnia, trzeciego miesiąca, w wielkie święto lalek w Yokohamie.

Po ulicach miasta przelewały się barwne tłumy otulonych w egzotyczne kimona — Japończyków.

Wspaniałe wystawy sklepowe były wprost obłożone. Dorosli narówni z dziećmi radowali oczy ślicznymi lalkami.

Yuri San z małą Oju zachwycone, oglądały witryny, nie mogąc dosyć nacieszyć oczu wszystkimi cudami.

Wreszcie oczarowane stanęły przed

jedną wystawą, gdzie wśród mnóstwa lalek, jedna ogromna, prześliczna, zdawała się królować.

Oju stała nieruchoma, nie mogąc oczu oderwać od cudnej lalki.

Niestety, starsza siostra nie miała dość pieniędzy, by ją kupić. To też zwolniła na czarne płomienne oczy Oju, poczęły zachodzić łzami...

Wtem Yuri San spostrzegła nadzwyczaj przystojnego młodzieńca, który zdawał się im przyglądać już od dłuższej chwili.

Zdumiona niepomniernie ujrzała go wkrótce wychodzącego ze sklepu i dającego uśmiechniętej już teraz Oju upragnioną lalkę.

Śliczna Yuri San posłała mu w podzięk najpoważniejszy uśmiech, na jaki tylko może się zdobyć Japonka...

Ale wieczorem słowa matki w niwecz obrócili błogi nastrój, jaki panował w duszy Yuri po tem spotkaniu.

„Masz już 15 lat, Yuri — powiedziała — i oboje z ojcem myślimy cię wydać za mąż”.

Oczy Yuri San zaszkliły się łzami... Wydadzą ją za mąż za człowieka, które-

go nie zna wcale, zostanie na łasce i niełasce jego rodziców, którzy zazwyczaj są tak niedobrzy dla synowej.

Biedna Yuri San...

Zaczęły się przygotowania do ślubu, Yuri wraz z matką chodziły po sklepach, kupując prześliczne jedwabie na kimona, wstążki na wiązanie olbrzymich motyli, sandalki, szpilki, grzebienie, któremi to rzeczami rodzice w Japonii hojnie obdarzają swe córki. Bogata wyprawa starca im na całe życie, a często przekazują niejedno swym dzieciom.

Kimona nie wychodzą z mody w Japonii.

Jednak wszystkie te cuda nie mogły rozprościć smutku Yuri San. — Dnie za dniami przechodziły monotonnie dla biednej dziewczyny... Myśl często wracała do ślicznego nieznajomego...

Szóstego miesiąca znowu wielkie święto obchodzono w Yokohamie.

Radośnie powiewały różnobarwne flagi w kształcie ryby, przytwierdzone do długich bambusowych drążków.

Yuri San szła szybko smutna, nie mogąc dzielić radości drugich.

W ogromnym ścisisku, jaki panował na ulicach miasta, została przewrócona przez biegnącego „rikszę”. Czyjeś silne ramię podniosło ją lekko i zdumione oczy Yuri ujrzały młodzieńca, który ofiarował cudną lalkę Oju.

Biedna Yuri nie mogła powstrzymać łez na wspomnienie tego radosnego dnia, i szlochając, poczęła mu się skarżyć na swój los. Ale młody człowiek pocieszył ją tem tylko, że jako Japonka spełnić musi swój obowiązek i że on również wkrótce ma poślubić kobietę, której nigdy nie widział...

Zbliżał się dzień ślubu, a smutek San coraz się zwiększał.

A kiedy w oznaczonym dniu ślicznie ubrana panna młoda czekała z rodzicami i małą Oju, w odświeżonej przystrojonej kwiatami domu na tego, który wkrótce miał zostać jej mężem, przed zdumionymi oczyma Yuri San stanął ów śliczny młodzieniec, który tak hojnie obdarzył jej siostrzyczkę w pamiętnym dniu święta lalek. — Serce zabiło jej mocno i radośnie...

—+X+—

Ślub hypnotyzera z medjum.

Narzucona wola.

Małżeństwo zawarte w niezwyklej sposób, doprowadziło do równie niezwyklego

procesu rozwodowego, który zainteresował w wysokim stopniu sfery lekarskie i jurydyczne, jako też szerokie koła publiczności stolicy Węgier.

Zainteresowanie jest tem większe, że sprawa dotyczy znanego w Budapeszcie magnetopaty dr. F. Kissy, cieszącego się rozległą klientelą, zwłaszcza wśród dam eleganckiego świata.

Dr. F. Kissa posługiwał się przy stawianiu diagnozy, medjum żeńskim i to medjum, które było bardzo ładną, młodą dziewczyną. I stało się, co się zdarza i poza sprawami medialnymi, że młody doktor zapłonął afektem do swego medjum i

zawarł z niem związek małżeński.

Jednakże już po kilku miesiącach sprzykrzyła mu się małżonka o medialnych własnościach tak dalece, że opuścił wspólne mieszkanie i gdzieś indziej założył swoje atelier.

W następstwie tego kroku, opuszczona małżonka wdrożyła proces rozwodowy, a sąd na tej podstawie orzekł rozwiązanie małżeństwa.

Lecz tu zaczynają się zawikłania natury okultystycznej.

Przed kilku dniami rozwiedziona żona wniosła do sądu skargę na swego eks-męża pod zarzutem, że zanihi ją porzucił, wprowadził ją w stan hypnotyczny i zasugerował jej, aby żądała rozwodu.

Ten nacisk woli małżonka-hypnotyzerki był tak silny, że ona nie mogła się odeń uwolnić i wbrew swemu interesowi i właściwym chęciom zgodziła się na rozwód. Obecnie jednak

obudziła się wreszcie z sugestii hypnotycznej

i cofa swe przyzwolenie na rozwód, żądając utrzymania małżeństwa w mocy.

Dr. F. Kissa ofiarował się przeprowadzić dowód na podstawie orzeczeń fachowców, iż zostało naukowo stwierdzone, że sugestie hypnotyczne, które pozabawiają sugerowaną osobę przez szereg miesięcy własnej woli,

istnieją tylko w krainie haśni, a nigdy w rzeczywistości.

Wobec tego oświadczenia medialna małżonka cofnęła swą skargę ku wielkiemu żalowi eleganckiej publiczności, która wypelniała po brzegi salę sądową.

Krótce z sądu.



Uliczny kabaret „Pod Bachusem”. Śpiew w nocy.

Pan Józef Kołodziejczyk i Franciszek Andraszek, to bezwzględnie ludzie zacięci i przyzwolici. Są pracownikami elektrowni i o ile nam wiadomo, wywiązują się bardzo dobrze ze swych obowiązków ku wielkiemu zadowoleniu zwierzchników.

Panowie ci mają pewną słabość do kieliszka. Lecz na honor! kto z nas bez grzechu? Który z nas nie jest czcicielem Bachusa, pomimo że monopol spirytusowy podwyższył ceny swych szlachetnych wytworów! Piem i pić będziemy!

SA TACY I TACY...

Jedni z nas mają słabą głowę na wodę, inni znowu potrafią sporo „wvtrąbić” zanim ich alkohol weźmie. Jedni upiwszy się zapadają w sen, lub w smętne pogrążają się refleksje, a nawet płaczą, rzucając się z rozrzewnieniem w objęcia bliźnich. Inni jeszcze, upiwszy się, wyczyniają wszelakie bławerje nie bacząc na miejsce gdzie się znajdują. Z takimi ma kłopot policja i sądy.

Do rzędu tych ostatnich biboszków należeli „elektryczni” przyjaciele panowie Kołodziejczyk i Andraszek. Usposobienie to miało dla nich bardzo smutne następstwa.

WYPIWSZY!

Wdepnęli któregoś dnia do austerji, ulegając skłonnościom swym do alkoholu. Wypiwszy, wytoczyli się na ulicę, dosyć pustą ze względu na późną porę. Dotarli do rogu ulic Nawroł i Kilińskiego i zaimprovizowali duet wokalny.

Należy przyznać, że obaj panowie mają głosy niebyłej jakości. Toteż szeroko rozchodzą się dźwięki frywolnej może nieco pieśni. Konie stajoniarzy opodal do rożek trwały w błogim zasluchaniu, przechodzącym namiętnie w łoskot tamtędy funkcjonariuszom policyjnym koncert nie podobał się wcale. Naprawdę, nie mają większego zmartwienia ci policjanci, jak dbanie o spokój publiczny.

Przedownik Górnik i posterunkowy Jastrzębski zwrócili uwagę śpiewakom by zaniechali popisu.

Nie sposób wprost wyrazić oburzenia, które wywołała ta irwaga. Panowie śpie-

Umysłowość i życie uczuciowe Japończyków są dla nas w dużej mierze —

terra incognita.

Oduś się to w pewnej mierze do tak-że niezwyklego kultu Japończyków dla cesarza. Nie jest to już lojalność w europejskim tego słowa znaczeniu, ale prawdziwa.

namiętna miłość

— wynik wielu setek stuleci dziejów japońskich.

Znaną jest historia harakiri pewnej biednej szwaczki japońskiej, popełnionej w r. 1891. Przyszłego cara Rosji Mi-

Biedna szwaczka japońska przed bramą palacu mikado

poderżnęła sobie gardło.

Zwyczaj samurajów.

kołaja II, bawiącego w gościnie u mikada,

zranił jakiś fanatyk.

Mikado ogłosił wówczas urzędowo, że „pograżony jest w smutku”.

Na tę wiadomość zamknęto samorządnie w całym państwie wszystkie teatry, wszystkie herbaciarnie itp. Setki i tysiące Japończyków wysyłało depesze i podarunki

zranionemu cesarzowi.

a biedna szwaczka wyruszyła z odległego miasteczka japońskiego do Kioto i tu u bramy palacu mikada poderżnęła sobie gardło. W listach które wystosowała do brata i rządu doniosła, że kładzie swe życie, jako ofiarę dla zrównoważenia krzywdy,

wyrządzonej gościowi mikada,

wobec czego cesarz może się już prze- stać smuć...

Znaną też jest rzecz, że z chwilą zgonu mikada popełniając nieraz samobójstwo różni samurajowie z jego otoczenia. Tak na przykład dokonał harakiri słynny generał Nogę.

zdobywca Port-Artura

w chwili zgonu poprzedniego mikada, dziadka obecnego cesarza Hirohito.

—+X+—

Siedem bram śmierci. Ludzie najczęściej umierają na choroby sercowe.

Jedno z najbogatszych amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych „Metropolitan” przeprowadziło niedawno bardzo szerokie badanie, oparte na ścisłych liczbach w celu ustalenia głównych przyczyn śmiertelności ludzkiej.

Wyniki tych badań zaciekały oczy wiście cały świat. Na czoło tych obliczeń wysunęły się choroby, które ścięły kosą śmierci największą ilość ludzi. Chorób tych

okazało się siedem.

Pierwszym wrogiem ludzkości, jak wykazały urzędowe dane, to choroby sercowe.

Drugie miejsce zajęły chroniczne choroby nerek wśród mężczyzn, a

krwotok mózgowy u kobiet.

Trzecią przyczyną śmiertelności mężczyzn to krwotok mózgowy, zaś u kobiet — rak, który zajmuje dopiero czwarte miejsce w zestawieniu śmiertelności mężczyzn. Natomiast czwartym śmiertelnym ciosem dla kobiet okazały się

choroby nerek.

Piątą bramą śmierci dla całej ludzkości były bakcyle gruźliczne. Szóste i siódme miejsce zajęły choroby płucne na tle zapalenia.

—o—

Dwie żywe pochodnie na wysokim kominie fabrycznym.

O strasznym widowisku donoszą z fabryki stali w Middleborough. Przy jednym z pieców koksowych fabryki było zajętych dwóch robotników na wysoko-

ści 25 metrów nad ziemią.

Wtem z powodu nagłego wybuchu płomienia z kominu zajęły się na obydwoch suknie, tak, że odrazu oczom stojących na podwórzu fabrycznym robotników przedstawił się widok

dwóch płonących pochodni.

Nie można było myśleć o ratowaniu nieszczęśliwych.

Lecz oni sami, mimo strasznego bólu nie stracili przytomności i zaczęli zbiegać szybko na dół

po żelaznej drabinie obejmującej komin. Zanim przebyli jednak sto dantejskich stopni, ciała ich stanowiły jedną masę tak, że niebawem w strasznych meczarniach życie zakończyli.

Kontrola sikawki pożarnej. Rozporządzenie mera.

Mala wioska w pobliżu Pau (Francja) nawiedził pożar, który przybrał większe rozmiary, ponieważ sikawka gminna, nigdy nie używana

okazała się zepsuta.

Uchwalono nabyć nową, umieszczono ją uroczyście w szopie, na drzwiach której przybito następujące autentyczne rozporządzenie: „Z polecenia mera należy od-
kład stale sprawdzać prawidłowe działanie sikawki w przeddzień każdego pożaru”.

—+X+—

Tylko rano można napisać wartościowe dzieło.

Cięta odpowiedź powieściopisarza.

Powieściopisarz francuski J. A. Rosny sen, miał

specjalny sposób tworzenia.

Dzieła, do których przywiązywał wagę, tworzył stale w godzinach przedpołudniowych, rzeczy zaś, które pisał jedynie tylko dla celów zarobkowych,

opracowywał po południu.

gdyż uważał, że tylko rano można napisać coś naprawdę wartościowego...

Przy sposobności przyznania nagrody Goncourta jednemu z młodszych powieściopisarzy rzekł Rosny: Czytałem pań-

ską powieść, ale czy też pan przeczytał wszystkie moje utwory?

Nagrodzony odpowiedział nieco dwuznacznie: Tak mistrzu, przeczytałem jednak nie tylko dzieła pióra pańskiego, jak-
kie pan

stworzył rankami.

Uznał to, że zdolność duchowe naj-
niej wydatniają się rano.

— To pan, mój młody kolego, pracuje widocznie stale późno w noc? — odpo-
wiedział Rosny.

Dzień w Łodzi.



Jak kamień z procy, tak pijany pasażer wypadł z dorożki.

W dniu wczorajszym pan Gustaw Wiercki, zamieszkały przy ulicy Kolejowej 19, godnie spędził dzień świąteczny.

Do niebawem jego humoru przyczyniła się w pierwszym rzędzie wódka, której na stole było pełno. Kilka godzin ciągnął pan Gustaw ulubiony napój, lecz pod koniec koleżeńskie uczty miał dość. Stan jego był godny litości. Płótno gwałtownie się jak niemowlę stawiające pierwsze kroki i obcałowywał wszystkich uczestników libacji. Koledzy obawiając się awantury wyprowadzili Wierckiego z mieszkania z zamiarem odwiedzenia go do domu. Wsadzono go do nadjeżdżającej dorożki i pojechano.

Wehikuł mknął szybko, skacząc po wyboistym bruku, siedzący w nim pasażer, podskakiwał to w prawo to w lewo.

W pewnej chwili dorożka wjechała w głęboki wybój. Pan Gustaw wskutek wstrząsu wyskoczył z dorożki jak z procy i padając uległ

złamaniu lewej ręki

w okolicy łokcia. Zawezwany lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunku, odwiózł Wierckiego do domu.

Kobieta zmienna jest...

Przypadkowe spotkanie.

Wielka złość opanowała Feliksa Zabielskiego, zamieszkałego przy ulicy Teppera na Bałutach, gdy przechodząc ulicą 28 pułku Strzelców Kaniowskich ujrzał przyjaciółkę swoją

Eugenję Milczarkównę, bez stałego miejsca zamieszkania, spacerującą z innym. — Felek widząc jawny dowód zdrady ukrył się w bramie i obserwował.

Po pewnym czasie uzbrojony się w kamień wyrwany z bruku zabiegł parcie drogę i po kilku słowach

puścił kamień

w głowę rywala. Ten jednakże zręcznie uchyleniem się uniknął 2-kilowego pocisku.

Resztki sumienia na dnie duszy. Ostatnie przestępstwo.

Antoni Oziemczyk, najstarszy syn ubogich wyrobników, zamieszkałych na Bałutach przy ulicy Spornej 7 już za młodu nie chciał słuchać rodziców.

Po ucieczce ze szkoły oddany został do szewca na praktykę.

Zamiast uczyć się porządnego rzemiosła, zaczął kraść. Gdy skończył lat 16-cie Antek słynął już na okolicę ze swych zręcznych kradzieży. Wystrzegano się go jak ognia. Majster jego nie chcąc ponosić strat powodowanych przez kradzieże terminatora

wymówił mu pracę.

Antek znalazłszy się bez posady zamieszkał u ojca. Złapany przez niego po kilku dniach na kradzieży oddany został w ręce policji. Dostał za to 6 miesięcy więzienia.

W tym czasie rodzice wyjechali na wieś, gdzie w powiecie sieradzkim wydzierżawili kilkumorgowy mająteczek.

Po odbyciu kary Antek kontynuował dalej swój zawód złodziejski. Zwachawszy się ze starymi opryskami, za udzielenie mu schronienia i strawę, chodził na wyprawy złodziejskie, gdzie mu powierzano rolę obserwatora, lub też ukrywania łupu.

Po pewnym jednak czasie Antek rzucił „kompanię” i czując się na siłach

zaczął pracować w pojedynkę.

Razu pewnego przypadkowo dowiedział się o nowym adresie rodziców. — W ubiegłym tygodniu czując, że policja depcze mu po piętach, uciekł z Łodzi do ojca. Przyjął go niechętnie. Antek jednak-

że umiał się odpowiednio wytłumaczyć. Spędził w spokoju tydzień cały, wylegując się na miękkich piernatach i ćmiąc setki papierosów. Bezczylnie, pozbawione urozmaicenia życie sprzykrzyło się mu wreszcie, tembardziej, że bez pieniędzy żyć nie potrafił.

Nie mając odwagi wrócić do Łodzi postanowił poprobować szczęścia na wsi. — Okradł przeto sąsiadów ojca — powiodło się mu doskonale. Zachęcony powodzeniem próbował jeszcze kilkakrotnie kradzieży, a kiedy te uchlodziły mu bezkarnie, postanowił zdobyć

oszczędności ojca

i umknąć w świat.

Przyjacielskie uściski.

Gdzie jest portfel?

W dniu wczorajszym pan Henryk Szczeliński, zamieszkały przy ulicy Nawrot 32, na ulicy spotkał kolegę „z wojska” niejakiego Franciszka Zalepę.

Powitali się jak przystało na dobrych przyjaciół i po kilkunastominutowej pogawędce postanowili

wstąpić na „jednego”.

Siedli w cichej restauracji przy ulicy Kilińskiego i przy kieliszku wspominali dawne dzieje.

Gawęda przeciągnęła się do późnego wieczoru.

Pod wpływem wypitej wódki rozczulił się obydwa, szczególnie zaś pan Szczeliński.

Wróżę i karty stawiam!

Interes bylej służącej.

Sabina Sanigórska, służąca z zawodu pozbawiona przed paru miesiącami pracy z powodu zbyt „lepkiej” dłoni, nie traćła czasu i zaniechawszy szukania nowego zajęcia, iela się innego fachu. Wyglądem i śniadą ogorzałą cęca przypominała cygankę, została więc

wróżka.

Czuła się doskonale w nowej roli. Obchodząc podwórza domów na przedmieściach głośno anonowała „powróżyć” karty stać i t. d.

Podstęp udał się. Lokatorki i ich córy chętnie korzystały z okazji, a Sabina

zbierała plon.

bowiem oprócz zapłaty za wróżbę, miała również dochód z kradzieży.

Do czasu jednak dzban wode nosi. W dniu wczorajszym powiniła się jej noga. Było to w mieszkaniu pani Magdaleny Wienieckiej, zamieszkałej przy ulicy Dworskiej 31. Sabina skończyła wróżbę, a w-

Nocy onegdajszej Antek przygotowana uprzednio siekierą rozbił skrzynię, w której rodzice przechowywali pieniądze. Obłowiwszy się świetnie, zabrał się do rozbijania szafy, w której mieściła się odzież ojca.

To go zgubiło. Skrzyp otwieranej szafy zbudził ojca, który widząc syna kradnącego dobytek, rzucił się na niego i usiłował odebrać rzeczy i pieniądze. W tej chwili padł na ziemię od

uderzenia nożem w bok.

Antek po tym czynie zbiegł do Łodzi, lecz trapiiony wyrzutami sumienia sam się oddał w ręce policji.

Osadzono go w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

—+X+—

liński. Ten zaczął kolegę serdecznie ścisnąć.

Zalepa widząc, że przyjaciel „jest gotowy”, postanowił

uszczipić zawartość jego portfela.

Odwagąmiłając się za uściski kolegi wyciągnął mu portfel, poczem przeprosił

szkolego opuścił restaurację.

Szczeliński zdenerwowany zbyt długą nieobecnością kolegi, przywołał kelnera w celu zapłacenia rachunku. Okazało się jednak, że portfel zawierający 300 złotych znikł w niewytłumaczony sposób. Zrozumiał dlaczego Zalepa tak szybko ułotnił się i nie namyślając się wiele zameldował o kradzieży policji.

chodząc ukryła pod wzorzystą chustką, srebrną cukiernicę

i takich koszyczek.

Pani Wieniecka spostrzegła jednak kradzież i nieomieszkała Sabine oddać w ręce policji. Pseudo cygankę po przeprowadzonym dochodzeniu osadzono w więzieniu, do dyspozycji sędziego śledczego.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od poniedziałku, dnia 3 stycznia 1927 roku.

Dla dorosłych:

„CZERWONY KORSARZ”

Dramat w 12 aktach, podług powieści Ramacha

Sabatina p. t.

„KAPITAN BLOOD”

Dla młodzieży

„Mały Lord”

przebiegający obraz w 12 częściach

podług powieści Bourne’a

w roli głównej MARY PICKFORD.

A. WEIGALL.

51)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

XVIII.

Gdy Lane następnego rana przyjechał do rezydencji, zawiadomiono go, że lord Baradona prosił, aby natychmiast do niego przyszedł. Był przekonany, że ojcu Marji chodziło o wyjaśnienie stosunku do jego córki; po raz pierwszy w życiu uczuł lekką trwogę przed omawianiem drażliwego tematu. Po bezsennej nocy, która zesłała mu na rozmyślanie był jeszcze ciągle niezdecydowany. Rozum dyktował mu, że Marja i on nie byli dla siebie odpowiednią parą, zaś zakochane serce szeptało mu, że życie bez niej nie będzie miało dlań żadnej wartości.

Nekała go myśl, że dotychczas nie doszedł nawet wobec siebie samego do żadnej konkretnej decyzji, mimo to jednak nie chciał się okazać tchórzem. Wyprostował się więc i po chwili zapukał do drzwi gabinetu swojego wysokiego szefa.

Lord Baradona przyjął go z dziwnym uśmiechem.

— Proszę usiąść! — rzekł przyjaźnie. — Następnie poproszę pana o wyjaśnienie mi zagadki, jaką dla mnie jest treść tego listu, przyniesionego dziś rano przez prywatnego posłańca.

Po tych słowach podał Lanemu dużą różową kopertę, na której adres był wypisany zielonym atramentem. Lane obejrzał dokładnie kopertę i spostrzegł, że w soki komisarz obserwuje go bez przerwy ostro, lecz równocześnie życzliwie.

List był napisany po angielsku, pismo było duże i niewyrobione, zaś adres brzmiał następująco:

— Do Jego Ekscelencji Wysłańca Pana!

— List otworzył Frank Lestrangle — objaśnił lord Baradona — nie zrozumiał adresu i sądził, że „Panem” jestem ja sam, zaś „Wysłańcem Pana”, jeden z moich sekretarzy. Nie pojął też treści listu, a jeszcze mniej wiedział, co ma począć z tym fantem.

Lord Baradona zaśmiał się i podał Lanemu złożoną we czworo chusteczkę do nosa, którą Lane natychmiast poznał jako swoją własność.

Treść listu była następująca:

— „Kochany Panie! Żalujemy, że jeden z nas chciał pana wczoraj skrytobójczo zgładzić w chwili, gdy Pan do nas wczoraj zawitał. Pan jesteś mężnym, a my, Egipcjanie, umiemy ocenić rycerskość, nawet u nieprzyjaciela.

— Pańscy sympatycy”.

Lane wybuchnął śmiechem i położył list z powrotem na stole.

— To dzieci! — rzekł. — I jak dzieci

nałożył się z nimi obchodzić. Najlepiej było, gdybyśmy spakowali nasze rzeczy i na nasze miejsce wysłali gromadę nauczycieli.

— Ale co oznaczał właściwie ten list? — przerwał mu lord Baradona.

Lane wzruszył ramionami:

— To drobnostka. Wczoraj przyszedł do mnie młody człowiek, który chciał mnie zastrzelić. Przeczulem jego zamiar i odebrałem mu rewolwer, uczyniłem to jednak tak niezgrabnie, iż zламаłem mu rękę. Żal mi się zrobiło chłopaka, nałożyłem mu więc prowizoryczny bandaż z mojej chusteczki, a potem odprowadziłem do lekarza. To wszystko...

— Ależ panie Lane. — Lord Baradona podniósł się z fotelu — to bardzo poważna historia!

— Wcale nie! Wiedziałem, kto go posłał, dlatego też odprowadziłem go do domu i tam spotkałem całą bandę spiskowców. Byli to ludzie młodzi i fanatyczni, ale zdołałem im przemówić do rozumu. Teraz z tej strony nie potrzebujemy się niczego więcej obawiać. Zdaje się, że oni teraz sami są nadzwyczaj zadowoleni, że ich kula nie trafiła...

— Panie Lane, o ile ja pana dobrze rozumiem, to pan odpowiedział tych morderców w ich własnej jaskini?

— Tak... I spotkałem ich wszystkich razem przy obiedzie.

Lord Baradona usiadł z powrotem na swoim miejscu za biurkiem, zaś Lane opowiedział mu dokładnie przebieg całego zdarzenia. Na twarzy Ekscelencji zakwitł uśmiech. Gdy sekretarz wreszcie zamilkł, wyciągnął wysoki komisarz impulsywnie rękę ku niemu i rzekł wzruszony:

— Panie Lane! Pan jesteś naprawdę zuchem, co się zowie!

Gdy Lane wstał, aby się oddalić, lord Baradona zatrzymał go ruchem ręki. Delikatnie okrążając właściwą sprawę, gubernator poruszył temat, którego się Lane najwięcej obawiał. Mówił o swej starości, zmęczeniu, samotności córki; Lane nie mógł dłużej zapanować nad swoim zdenerwowaniem i wybuchnął:

— Pan chce wiedzieć, jakie zamiary żywię wobec pańskiej córki, Ekscelencjo?

Lord Baradona uśmiechnął się z odcieniem ironji:

— „Wolałbym się dowiedzieć, jakie zamiary Marja ma wobec pana — odparł. — Zauważyłem naturalnie wzrastającą powłóść między nią i panem i wcale jej nie przeszkadzałem...” — Ale widzi pan i w ne ufałości muszą być pewne granice. To, co widziałem wczoraj...

— Całowaliśmy się — dokończył Lane spokojnie. — Kocham Marję.

(d. c. n.)

Polacy w krainie Żółtego Smoka.

Macierz mało się interesuje garścią rodaków, rzuconych na dalekie rubieże Azji.

Polak z „Kraju Środka” o stosunkach chińskich.

„Chłirczy i tajemnice ich życia”.

Pod takim tytułem wygłasza już od dłuższego czasu w łódzkich szkołach średnich i powszechnych odczyty bawiący w naszym mieście p. Andrzej Puzylewicz. — Prelegent mówił również w Tow. Krajoznawczym, w Kinetografie Oświatowym, zamierza powtórzyć odczyt swój jeszcze w kilku instytucjach, wszędzie odczyt spotyka się z bardzo żywym zainteresowaniem, tembardziej, że nie tylko treść jego odczytu, ale i sama osoba prelegenta zasługuje na uwagę.

SIEDMNAŚCIE LAT W CHINACH.

Bowiem p. Puzylewicz tematy do prelekcji swych czerpie z długiego, bo aż siedemnastoletniego pobytu w krainie Żółtego Smoka... Dostał się do Chin drogą, która w czasach zaborów — nie była, skądinąd, niezwykle... Typowa w owych czasach historia: Ojciec — zesłaniec syberyjski na tle ruchu niepodległościowego 1905 roku, syn — urodził się wśród śniegów Syberji.

Po odbyciu kary rodzina — miast zostać się na przymusowym osiedleniu — wolała wymknąć się do Chin i tam zamieszkać.

Dzięki tym okolicznościom p. Puzylewicz — wychowany w Chinach — zdołał poznać gruntownie naród, obyczaje i język tego kraju. Po wybuchu wojny przyjechał po długich perypetiach do Polski, której nigdy nie przestał uważać za ojczyznę i tu postanowił wykorzystać zapas swej teoretycznej i praktycznej wiedzy w celu spopularyzowania jej wśród rodaków.

Poszczególne punkty odczytów jego, to: geografia kraju, ludność, religia, stosunki społeczne, polityczne, gospodarcze, literatura, obyczaje, pieśni, intonacje, zatrudnienie ludności, jej stosunek do Polaków, chińskie wojny domowe i t. d.

CO ROBIA I JAK ŻYJĄ POLACY W CHINACH?

Korzystając z wizyty p. P. w redakcji „Ł. Echa Wiecz.” zasięgamy u niego informacji z zakresu jego specjalnej wiedzy:

Ogólna ilość Polaków, zamieszkających w Chinach można obliczać na mniej więcej 3.000. Wobec wielce prymitywnego zarządu administracyjno - policyjnego Państwa Środka trudno ustalić to ściśle.

Mieszkają wyłącznie w wielkich miastach, Shanghai, Pekinie, Kantonie, Charbinie. W tem ostatnim mieście jest ich najwięcej.

Trudnią się wyłącznie handlem, większość osiadła się tam już od dawien dawna, niemniej tęsknią żywo do ojczyzny, zwłaszcza od czasu odrodzenia niepodległości Polski.

JEDNOSTRONNE UCZUCIA.

Uczucie to, niestety, nie spotyka się ze wzajemnością, okazywaną przez nasze czynniki rządowe. Interesują się one niewiele chińską Polonią, a szkoda. Bowiem przez osiadłych w Chinach Polaków, obeznanych z miejscowymi warunkami — częściami nawet właścicieli domów handlowo-eksportowych moglibyśmy nawiązać stosunki handlowe z tym bogatym, gęsto zaludnionym krajem, stanowiącym olbrzymie pole zbytu.

Osiadli w Chinach Anglicy, Francuzi itd. prowadzą rozległy handel importowy oraz eksportowy, operują bowiem znacznymi kapitałami i mają poparcie u swych rządów. Polacy nie dysponują ani

jednym, ani drugim, niemniej wielu z nich jest posiadaczami dużych firm handlowych, do których doszli jedynie drogą własnego wysiłku i osobistej inicjatywy. Gdyby mieli poparcie, mogliby z pewnością wiele osiągnąć — nie tylko dla siebie, ale i dla Polski, dla której zyskanie tak podatnego rynku zbytu, jakim są Chiny, byłoby kwestią pierwszorzędnej doniosłości.

Stosunek Chińczyków do rodaków naszych jest serdeczny, dodatnio wyróżniający się od stosunków do przedstawicieli innych narodowości... Szkoda że wszystkiego tego nie wykorzystuje się, kończy nasz interlokutor garść ciekawych swych informacji...

(faun).

Rozkosze domowego ogniska.



Mąż-pantofiarz: — Józeczko, przestań mnie na chwilę bombardować bo się już zmęczyłaś...

Były gubernie, dziś są województwa, były funty, dziś są kilogramy.

Zbyt często jeszcze o faktach tych zapominamy.

Była Rosja i były zwyczaje rosyjskie. Rzecz naturalna: „Każdy kraj ma swój obyczaj” i czasem usiłuje go innym narzucić.

Runął jednak spróchniały tron „wszech władnej” Rosji i z cześci jej popiołów, niby Feniks, powstała Polska. I ta Polska ma też swój obyczaj, polski zwyczaj!

Może tu i tam, kiedy niekiedy, rzuca się jeszcze wyrugowany z Polski „Wschód” ze swoimi obyczajami, ale ogół polski obyczaje czerpie z własnej psychiki i z zachodu.

Były „gubernie”,

dziś są województwa.

Były „wiorsty”, dziś mamy kilometry, były „korce”, w dzisiejszej Polsce mierzą metrami, zamiast „kwart wprowadzono litry i t. d. i t. d. Zmieniła się nomenklatura.

Nie wszyscy jednak o tem wiedzą. — Wejźmy do sklepu: — „Proszę pół ćwierci funta”... „pud maki”... „10 łutów alunu”...

Biedny sklepikarz, czy sklepikarka, którzy już od lat zapomnieli o Rosji, znajdują się nieraz w kłopotcie.

No, bo proszę sobie wyobrazić „dziwola” — „pół ćwierci funta”!

Chyba było już dosyć czasu, żeby wyrzucić się rosyjskich, „wschodnich” obyczajów i wschodniej nomenklatury?

W polskiej Polsce obowiązują i pod tym względem polskie obyczaje, przepisy

i polska nomenklatura. „Okręgowe Urzędy Miar” nie dla zagranicy chyba zostały powołane do życia.

I dlatego też radzimy każdemu, kto z miarą i wagą ma cokolwiek do czynienia, by na „ćwierci funtów” i „wiorsty” był głuchy. Wtedy ludziska nauczą się z pewnością naszej polsko - zachodniej nomenklatury.

Morderczy strzał z rewolweru gościa.

Krwawe życzenia noworoczne.

Z Lublina donoszą: Rodzinie Czarnotów, zamieszkających przy ulicy Gminnej spotkał tragiczny wypadek.

Do Czarnoty, wywiadowcy policji przybył z życzeniami noworocznymi Rykowski ze szkoły przodowników. W toku rozmowy doszło do nieporozumienia (Rykowski był już pod dobrą datą), w

rezultacie czego Rykowski chwycił za rewolwer i

skierował go w stronę Czarnoty. Ruch ten zauważył jednak w porę Czarnota i chwycił za rękę napastnika. — W tej chwili padł strzał, raniąc Czarnotę w rękę i przeszywając pierś znajdującej się obok żony Czarnoty.

Stan ranionej bardzo poważny. Rykowskiego aresztowano.

Tragedja w rodzinie chłopskiej.

Ojciec zabija syna--rabusia.

Ze Lwowa telegrafują: — W jednej ze wsi w okolicy Strzyż zdarzyła się okropna tragedia rodzinna.

Gospodarza Michaliszyna obrabował w lesie bratanek jego Michał z gotówki 320 zł.

Gdy się o tem dowiedział ojciec Michała, pod wpływem oburzenia zarabiał syna sekiera na śmierć, nie mogąc znieść hańby, która na ród jego sprowadził wyrodney syn.

Dalsze aresztowania w komisariacie

za wyludzanie „darów świątecznych”.

Łódź, 7. 1. W związku z aferą podkomisarza Pachy, który na gwiazdke poleciał swym podwładnym zbierać po sklepach „dary świąteczne” dla siebie, aresztowano na polecenie prokuratury w dalszym ciągu st. przodownika Radziszewskiego i st. poster. Korłynie. Obaj aresztowani w porozumieniu z kom. Pachy obchodzili sklepy i wyludzali „dary”.

Rozmiarów afery nie zdołano jeszcze ustalić.

Sekretarz urzędu skarbowego z roztrzaskaną głową.

Tajemniczy wypadek na torze kolejowym.

Z Lublina donoszą:

Onegdaj znaleziono na torze kolejowym przed stacją kol. Biała nieprzytomnego osobnika z

roztrzaskaną czaszką.

Po przewiezieniu do szpitala chory nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Zmarłym okazał się Antoni Kuśmierczyk, sekretarz Urzędu Skarbowego w Janowie Podlaskim. Zachodził podejrzenie, że Kuśmierczyk

wyskakiwał z pociągu

i to było powodem wypadku.

Zuchwały napad bandycki pod Katowicami.

Bandyci, w mundurach policji i straży celnej zrabowali 38 tysięcy złotych.

Katowice, 7. 1. Trzech bandytów zatrzymało przejeżdżający szosa pod Konczycami, w powiecie katowickim, samochód.

wiozący kasiera

składnicy towarowej w Nowej Wsi, Sławika, oraz p. Potrawównie.

Bandyci, z których

jeden przebrany za policjanta,

a drugi za strażnika celnego, uszkodzili motor i światło, poczem zrabowali Sławikowi

teczkę z 27 tys. zł.

a Potrawównie 9 tys. zł. i zbiegli.

Mąż wiedeński porzuconej w hotelu warszawskim otrul się w Wiedniu podczas kąpieli.

Z Warszawy donoszą: W numerze poświęconym zamieściłmy notatkę

o ucieczce niejakiego Spiegla,

wiedeńczyka, który porzucił w hotelu „Victoria” swą młodą żonę,

roztrwonivszy urzędnie jej posag.

Nieszczęśliwa kobieta zaopiekował się konsulat austriacki. Spiegel jakimś cudem zbiegł poza granice Polski.

Nasz korespondent wiedeński donosi, że przed dwoma dniami w pewnym zakładzie kąpielowym

znaleziono trupa mężczyzny.

Zwłoki były pogrążone wraz z głową w wodzie. Policja wiedeńska ustaliła nazwisko samobójcy. Otrul się Spiegel, poszukiwany przez władze warszawskie

SPORT.

Co uchwalił II-gi Zjazd klubów ligowych w Krakowie.

Polska liga piłkarska przyjmuje realniejsze koszty.

(C-S) W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie w/g zapowiedzi II-gi Zjazd przedstawicieli klubów, które zaliczone zostaną na skład przyszłej ligi piłkarskiej.

Na konferencji tej brakowało przedstawicieli K. S. „Cracovia”, która zawiadomiła prezydium Zjazdu, że udział w organizacji ligi nie weźmie, oraz Kl. Turystów z Łodzi, wskutek choroby p. Stencła.

PZPN, do którego I-szy Zjazd odbył się w Warszawie zwrócił się specjalnym memorjałem w sprawie ligi oraz przedstawił mu projekt utworzenia tejże ligi, odmówił się do zamierzeń czołowych klubów polskich lekceważąc i nie wziął udziału w obradach ani też nie przysłał swych przedstawicieli.

Obradom przewodniczył p. Mierzyński (Czarni). Z ważniejszych uchwał założeń należy, że potwierdzono dotychczasową swą pracę f. j. zatwierdzono postanowienia dotyczące rozgrywek ligowych oraz ustalono kalendarzyk tychże rozgrywek w ten sposób, że z dniem 3 kwietnia r. b. zaczęłyby się rozgrywki.

Poza tem postanowiono w formie zwykłego wniosku skierować sprawę utworzenia ligi przy PZPN — na Walne Zgromadzenie PZPN, które odbędzie się w pierwszej połowie lutego r. b.

Nadmienić należy, że kluby ligowe, gdyby sprawa utworzenia ligi na Walnym Zgromadzeniu upadła, noszą się z zamiarem wycofania się z PZPN i utworzenia swego własnego związku.

Międzynarodowe regaty w Bydgoszczy.

Mistrzostwa międzyklubowe.

(C-S). Polski Związek Towarzystw Wioślarskich organizuje w sierpniu r. b. w Bydgoszczy (w Brdyńsku) międzynarodowe regaty wioślarskie, przyczem jednocześnie rozegrane zostaną regaty związku o mistrzostwo Polski. Poza tem Polski Związek Towarzystw Wioślarskich po-

stanowił, żeby w każdym okręgu zorganizowano zawody międzyklubowe. Wobec tego spodziewać się należy, że w roku bieżącym odbędą się regaty międzyklubowe w Warszawie, Wilnie, Bydgoszczy, Poznaniu i Krakowie.

II-gi kongres sportowy

i wystawa sportowa.

(C-S). W dn. 5 i 6 marca r. b. odbędzie się w Warszawie II-gi kongres sportowy połączony z wystawą przemysłowo-sportową. Na wystawie tej urządzony zostanie specjalny dział pod tyt. „Historia sportu polskiego”. Zebraniem materiału staty-

stycznego i wykonaniem wykresów zajmuje się związek studentów P. I. W. F. Dział ten obejmować będzie rozwój sportu polskiego w latach niepodległości za okres 1919 — 1926.

Narciarze polscy jadą do Szwajcarii.

(C-S). Polski Związek Narciarski otrzymał od Szwajcarskiego Związku Narciarskiego zaproszenie na wzięcie udziału w konkursie skoków w Pontresina, który odbędzie się 16 stycznia r. b.

Pojedzie prawdopodobnie dwóch lub trzech zawodników. Sprawa ta zostanie zdecydowana w ciągu najbliższych dni, gdyż wyjazd nastąpi prawdopodobnie 11 b. m.

Świetne wyniki warszawskiego lekko-atlety zagranicą.

Polak mistrzem Belgii.

(C-S) Na kilka dni przyjechał do Warszawy p. M. Bauer dawny bramkarz juniorów Polonii i lekko-atleta tegoż klubu, który od kilku lat studjuje w Liege. Przez cały czas pobytu zagranicą Bauer uprawiał lekko-atletykę i doszedł w skoku wzwyż do doskonałego wyniku, zdobywając mistrzostwo akademickie Belgii w

roku 1925 i 1926 z wynikami 178 i 182 cm. Bauer miał również mistrzostwo akademickie w rzucie dyskiem (35.20). W roku przyszłym zamierza przed specjalną komisją zaatakować rekord Polski (180 cm.) w skoku wzwyż. Bauer jest członkiem A. C. Gantoise.

Propaganda sportu polskiego zagranicą.

Broшуry w języku francuskim.

(C-S). Zarząd Związku Związków sportowych postanowił wydać kilka broszur w języku francuskim, a to w celu propagandy sportu polskiego zagranicą. Broszu-

ry te zawierać będą dane statystyczne, wykazujące rozwój sportu polskiego, sukcesy zagraniczne oraz opis dotychczasowej pracy sportowej w kraju.

Polska reprezentacja hokejowa ---

na tournée zagraniczne.

(C-S) W dniu dzisiejszym nastąpi wyjazd polskiej reprezentacji hokejowej na turniej. Reprezentacja jedzie w następującym składzie: Czaplinski, Kowalski, Zebrowski, Kulej, Adamowski, Tupalski (AZS), Krzyżer (Polonia), Stogowski (TKS.) oraz Wacek Kuchar (Pogoń). Kierownikiem ekspedycji jest Osieński-Czaplicki. Co do Rybaka (WTL.) to wskutek trudności urlopowych pojedzie on tylko prawdopodobnie na mistrzostwa Europy.

Program turnieju jest następujący: od 9. 1. do 13. 1. turniej w Chamonix, przeciwnicy niewiadomi. Od 14. 1. — 22. 1. turniej w St. Moritz. Zawodnicy nasi grać będą prawdopodobnie z HAC, St. Moritz z London Liens (lub z Oxfordem), z H. C. Dawes oraz prawd. z reprezentacją Engadine. Następnie drużyna polska weźmie udział w mistrzostwach Europy w dniach 23 — 30 b. m. w Wiedniu.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Wspaniały rozwój literatury sportowej.

Nowa praca zasłużonych sportowców.

(C-S) W styczniu r. b. ukaże się na półkach księgarskich podręcznik „Gier Sportowych” praca kpt. Kurlety i łódzianina Czesława Rebowskiego. Praca ta obejmuje przepisy, interpretacje, szkice i uwagi techniczne najbardziej popularnych gier piłki koszykowej, siatkowej, szczyptownia, haseł i pałanta amerykańskiego. Podręcznik ten dzięki bogatej ilustracji (100 stron druku, przeszło 20 zdjęć fotograficznych, kilkanaście szkiców i planów), wzbogaci ubogą naszą literaturę sportową. Oryginalnością wydawnictwa jest dział dodatek kowy do każdej gry pod tyt. technika, tak

tyka, zaprawa, dzięki czemu praca ta będzie mieć nie małą wartość literacko-sportową — nawet na gruncie międzynarodowym.

Wydawnictwem zainteresowały się od powiednie instytucje sportowe, wyższe uczelnie W. F. oraz Departament Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Pulk. Ulrych, w którego reku spoczywają obecnie sprawy W. F. i P. W. w Polsce dał pełny wyraz uznania dla powyższej pracy, uzupełniając ją przedmowa swego póra.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 57.50, Paryż 281.50, Praga 375.25, N. Jork 11.75, Londyn 43.50 za 1 funt szterl.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. Jork 4.85 i pół, Holandia 12.12 7/8, Francja 123.00, Belgia 34.90 i pół, Włochy 110.25, Niemcy 20.43 i pół, Szwajcaria 25.14, aDnia 16.10 i pół, Szwecja 18.16, Norwegia 19.09, Helsingfors 192.85, Wiedeń 34.39, Warszawa 43.50 za 1 funt szterl.

Paryż. Londyn 122.95, N. Jork 25.34, Belgia 35.25, Szwajcaria 489.25.

Zurych. Dewizy. Paryż 20.45, Londyn 25.14 1/4, N. Jork 518, Belgia 72, Berlin 123.05, Wiedeń 73, Warszawa 57.50, Budapeszt 90.65, Bukareszt 2.72 i pół.

BAWELNA.

Liverpool, 6. 1. Havas. Otwarcie giełdy: Styczeń 6.68, marzec 6.77, maj 6.88, lipiec 6.99. Zamknięcie giełdy: Styczeń 6.71, marzec 6.78, maj 6.90, lipiec 7.01.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny produktów na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: masło oselkowe 5.00 — 5.30 do 6 złotych, masło śmietankowe 7.00 — 7.50 do 8 złotych z a kilogram; jajka 3.00 — 3.50 za pierwszy gatunek jaj tak zwanych wybieranych płacono od 3.70 do 4 złotych 20 groszy za mendeł; jajka skrzynkowe sprzedawano po 2.70 — 2.90 do 3 złotych za mendeł; za litr śmietany słodkiej żądano 2.00 — 2.40 zaś za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 2.50 do 3 złotych; za litr mleka słodkiego płacono od 45 do 55 groszy.

Drób: kura 5.00 — 5.50 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 5.50 — 6.00 do 7 złotych; gęś 9.00 — 10.00 do 14 złotych; indyk 13.00 — 15.00 do 18 złotych.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 12 do 15 groszy, za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 13 do 15 złotych; za kilogram marchwi płacono 15 do 20 groszy; kilogram buraków ćwikłowych od 20 do 25 groszy; ćwikarka marchwi 2 złote; ćwikarka buraków ćwikłowych od 2 do 3 złotych; kalafior od 80 groszy do 1 złotego 20 groszy za sztukę; kilogram cebuli zwykłej od 55 do 60 groszy; kilogram cebuli cukrowej od 80 groszy do 1 złotego; główka kapusty włoskiej od 30

do 80 groszy; pecek włoszczyzny 10 gr.

Owoce: (cena za jeden kilogram) gruski 1.20 — 1.50 do 2 złotych 80 groszy; jabłka 90 — 1.20 — 1.40 do 2 złotych 50 groszy. Owoce na mudy: gruski 12.00 — 15.00 do 20 złotych; jabłka na kompot 9.00 — 11.00 złotych; jabłka do jedzenia od 12 do 20 złotych.

Ruch na rynkach mały.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

KIKI

Wspaniale arcydzieło sztuki kinematograficznej w 9 aktach. Wielki superfilm z zakulisowego życia kabaretu, pełen kłopotów i tryskający śmiechem i żartem.

II NIEWIADZIO PRZEPYCH WYSTAWY!!

W rolach głównych:

Norma Talmadge i Ronald Colman.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, Balcon 60, I m. 50, II m. 30, III m. 20 gr. W soboty, i święta: Balcon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 30 gr. Passe-partout w niedzielę i święta nieważne.

Oficjalna bałwochwalczość.

Pomnik Lenina i szkoły w Rosji.

„Raboczaia Gazeta” ostro krytykuje epidemję pomników,

stawianych w całej Rosji Leninowi. Fundusze przeznaczone na ten cel przez różne rady miejskie,

są kilkakrotnie większe od sum, asygnowanych na szkoły i oświatę ludową.

Czyż pomniki Lenina

zmniejszą analfabetyzm,

lub czy zwiększą ilość łóżek w szpitalach, których brak daje się tak dotkliwie odczuwać w całym kraju? z goryczą zapytuje bezimienny autor tego artykułu.

Szczegół charakterystyczny: redakcje pisma zastrzegają się w przypisku, że

nie ponosi odpowiedzialności za wyrażone poglądy — ostrożność w takich razach jest widocznie wskazana.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

Miejski Kineematograf Oświatowy — „Kapitan Blood”

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” Powstanie w Maroku.

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Białe Noce”

Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8.10 wiecz.

„Corso” — Czerwone serce.

Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Dziewczeta Złotego Zachodu

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Uwiedziona”.

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino”. „Kobiety i ich Namiętności”

Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Luna” — „Noce Florenckie”

Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Nowości” — Zemsta błazna.

Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Odeon” — „Precz z aktorkami”

Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Reduta” — Nędznicy (2-ga seria)

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych

Lew mogółów.

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Popularny. — „Wesoła spółka”

Teatr Miejski — „Świt, dzień i noc”

Początek o godz. 8.15.

Radjo-kacik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa, 400 i 1015 m. — 17 „Wstępne wiadomości o metodzie przewidywania pogody” — p. St. Kosińska-Bartnicka; 17.30 Przegląd najnowszych wydawnictw — prof. Henryk Mościcki; 18 Koncert popołudniowy. Retransmisja polskiej muzyki tanecznej z cukierni „Wielka Ziemiańska”. Moniuszko polonez z op. „Halka”. Namysłowski: mazur „Świr, swir”; Gold Petersburgski: suita oberków; Lewandowski: mazur: „Podkówekcki ognia dajcie”; Krakowiaki: Potpourri z kujawiaków, pieśni, ułańskie, oberek; Moniuszko: mazur z op. „Halka” wykona orkiestra pod dyr. J. Petersburgskiego; 18.40 Rozmaitości — wygłosi p. Walter; 19 Pierwsza lekcja kursu elementarnego języka angielskiego lektorka prof. Memi Gardiner; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „O potrzebach naszego pielęgniarstwa” wygłosi dr. Czesław Wroczyński, generalny dyrektor służby zdrowia (dział: „Higiena—medycyna”); 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: chór Cecyliński z Warszawy, orkiestra Polskiego Radja, prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Helena Lipowska (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akompaniament).

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa Nr. 18).

Dziś w piątek, poraz ostatni publiczność łódzka ma sposobność do niebywałego ubawienia się na ostatnim spektaklu przewybornej krotkocwili „We sola Spółka”, którą dziś grana jest nieodwołalnie poraz ostatni i schodzi z afisza, ustępując miejsca komedji M. Bałuckiego „Dom otwarty”, której premiera odbędzie się jutro wieczorem.

Jutro w sobotę dwa przedstawienia: popołudniowe po cenach najniższych 40, 60 i 80 gr. i wieczerowe, na które złoży się premiera „Domu otwartego” M. Bałuckiego. Reżyserja dyr. J. Piłarskiego. Udział biorą: Bronowska, Zielińska, O. Penówna, Puchalski, Bolkowski, Dębicz, Bielecki, Górecki, Skorasiński i inni.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ostatni przemila komedja Nicodemiego „Świt, dzień i noc”, z Marią Malicką w głównej roli kobiecej. Partnerem jej w głównej roli męskiej będzie młody, utalentowany artysta Teatru Polskiego, Roman Hierowski, który w tej roli występował z Malicką w Warszawie w Teatrze Małym. Ceny niższe (od 50 gr. do 5 zł.).

Jutro, sobota, premiera pogodnej, wesołej komedji de Flers'a i Caillavet'a, „Osiółkowi w żłoby dano...” z Marią Malicką w głównej roli kobiecej oraz pp. T. Krotkiewicz i W. Ziemiński w głównych rolach męskich.

Wystawa fotograficzna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W Miejskiej Galerii Sztuki zostanie otwarta w sobotę, dnia 8-go stycznia o godzinie 5-ej po południu i trwać będzie przez tydzień do dnia 15-go stycznia.

Zarząd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zgromadził liczne zdjęcia z całej Polski, które odzwierciedlają piękno wszelkich typów krajoznawstwa rodzimego jak również i zabytków architektonicznych miast polskich.

Wystawa ta w grudniu roku ubiegłego cieszyła się ogromnym powodzeniem w Warszawie i została obecnie uzupełniona nowymi zdjęciami.

Znane nazwiska fotografów naszych jak Bułhaka, Zyberg-Platera i innych biorących udział w wystawie, pozwalają sądzić o walorach artystycznych zgromadzonych eksponatów.

Oczyszczanie ulic i dróg z żelaza. Ogromne elektromagnesy.

Amerykanie wynaleźli nowy sposób oczyszczania ulic i dróg z gwoździ, drutów, podków i

innych żelaznych odpadków.

Odbiera się to przy pomocy ogromnych i silnych elektromagnesów przyczepionych u spodu samochodów ciężarowych.

Elektromagnesy te

są na dziesięć centymetrów wzniesione nad poziom drogi, która ma być oczyszczana. Podczas pierwszej próbnego jazdy na przestrzeni 8 kilometrów znaleziono

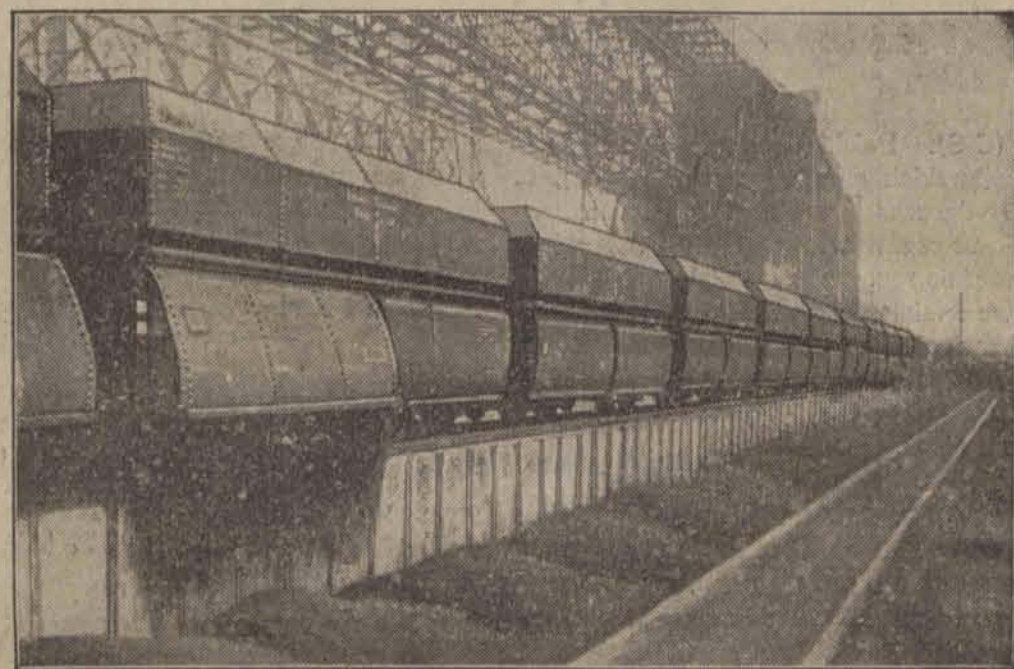
75 kilogramów drutu, gwoździ i innego żelastwa.

Trzykrotna przejażdżka po jednej z dróg w Yellowstone-Park na przestrzeni 35 kilometrów przyniosła 300 kilogramów żelastwa.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKOW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych
rysunków, projektów reklamowych
i wydawniczych wykonawcy
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72



Trzy nagrodzone piękności jugosłowiańskie, które wybrano na konkursie amerykańskiej wytwórni filmowej. Pierwsza z prawej strony panna Stojanowicz otrzymała tytuł „miss Jugoslawia”.



Nowe niemieckie wagony do przewożenia węgla, mają pojemność 50.000 kg. i mogą być automatycznie wyładowane w przeciągu 15 sekund.



Matki!
Żądacie w aptekach i składach apt. higienicznej przysypki dla dzieci
„Puder Dzidzi”
(z kogutkiem)
utrzymujące ciało dziecka w zdrowiu i czystości.
Pudełko 60 gr.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

ODMROŻENIE
Masło (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

Najporęczywszy Ból głowy
usuwa znane od lat 30 proszki
z Kogutkiem
żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

Dr. med. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżywowem.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.

Dr. STUPEL

Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, (niemiec płciowe), leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Od 12—3 i od 6—9 wiecz.

Maginął weksel dn. 5. I. 27 r. na sumę 210 zł. wystawca St. Wanat, pl. 4.1. zwrócić Piotrkowska 27. Rejent za wynagrodzeniem.

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt” Nawrot 15 i p. 567
Stenografii wyuczyć darmo, listownie. Redakcja Stenografii Polskiego. Warszawa Szczygła 12
Tanie na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejściu

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	— 2.20
Na prowincji	—	—	—	— 3.30
Zagranicą	—	—	—	— 6.00
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 6.90
Odsyłanie do domu	—	—	—	30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz	millimetry 1-lamowy (strona 4-lamowy)	—
Za tekstem	25	—	—
Nekrologi	25	—	—
Komunikaty	25	—	—
Zwyczajne	6	—	—
Drobne 10 gr.	poszukiwanie-pracy 5 gr.	za wyraz	—
		najmniejsze ogłoszenie	50 groszy.

Ogłoszenia zamieszczone o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurier Łódzki”
Wyd. Jan Stynulowski.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski.